GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 20. — W Poniedziałek dnia 25. Stycznia 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 21. Stycznia.

Wyjechał stąd: JO. General-Major i kommenderujący 5tym dywizyonem, Xiążę Jerzy Hessen-Kassel, do Neu-Strelitz.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 19. Stycznia.

Najjaśniejszy Pan udzielić raczył: order Stéj Anny 2giéj klassy, PP. Wilczkowskiemu Prezesowi Sądu Kryminalnego Województw Krakowskiego i Sandomierskiego; Janowi Krzyżanowskiemu Członkowi Rady Wychowania Publicznego; Kleszczyńskiemu Kommissarzowi Obwodu Sieradzkiego; Borejszy Kommissarzowi Obwodu Bialskiego. Order Sgo Stanisława 3. klassy: X. Kanonikowi Dekert, PP. Micewiczowi Nadwornemu Radcy, Korolew Assessorowi kollegialnemu, Żandrowiczowi Inżenierowi Województwa Kaliskiego. Order Sgo Włodzimierza 4. klassy: Hrabi Grabowskiemu Członkowi Rady Wychowania Publicznego, PP. Zakrzewskiemu Naczelnikowi Wydziału w Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, Ludwikowi Kurelli Inspektorowi Poczt, Kazimierzowi Suffczyńskiemu Naczelnikowi Wydziału w Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrz., Duch. i Ośw. Publ., Goleńskiemu Kommissarzowi Obwodu Wieluńskiego, Bieńkowskiemu Kommissarzowi Obwodu Mławskiego, Taczanowskiemu Kommissarzowi Obwodu Krasnostawskiego, Kasperowiczowi Kommissarzowi w Kommissyi Województwa Podlaskiego, Janowi Bogatko Inspektorowi Policyi Warszawskiéj, Drake Kommissarzowi Wydziału dóbr rządowych, Plewczyńskiemu Kassyerowi Banku Polskiego, Segno Naczelnikowi oddziału biletów kassowych. Order Stéj Anny 3ciéj klassy: PP. Szycowi (*Schütz*) Budowniczemu, Rafałowi Trzcińskiemu Referentowi w Kancelaryi Rady Administracyjnéj, Strzeszewskiemu Naczelnikowi Wydziału w Kommissyi Rząd. Spraw Wewnętrz., Duch. i Ośw. Publ., Karolowi Jahn Kontrollerowi Dyrekcyi kommunikacyi lądowych i wodnych, Buczyńskiemu Sekretarzowi Komitetu Lekarskiego, Pomianowskiemu Kommissarzowi Obwodu Lubelskiego, Tarczewskiemu Radcy Prawnemu w Kommissyi Rząd. Spraw Wewn., Duch. i Ośw. Publ., Niemyskiemu Jeometrze Wydziału Dóbr Rządowych, Klemensowi Bilińskiemu i Wiktorowi Gutkowskiemu Naczelnikom Wy-

działu Skarbowego w Kommissyi Województwa Krakowskiego, Bonifacemu Trzcińskiemu Rachmistrzowi w Kommissyi Województwa Sandomierskiego, Radziszewskiemu Kontrollerowi w Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości, Głębockiemu Assessorowi Sądu Policyjnego przy Warszawskiéj Wykonawczéj Policyi. Order Sgo Stanisława 4téj klassy: PP. Szrednickiemu Naczelnikowi Kontrolli Dyrekcyi Generalnéj Poczt, Gizewskiemu Inspektorowi Gimnazyum Pułtuskiego, Wojciechowskiemu Inspektorowi Policyi Kaliskiéj, Tryniszewskiemu Generalnemu Budowniczemu Województwa Augustowskiego, Paszkowskiemu Naczelnikowi Wydziału w Policyi Miasta Warszawy.

Instytut Oftalmiczny, do którego pierwszą założył podstawę ś. p. Xiążę Edward Lubomirski, a który hojnością Rządu na stopniu rozwinięcia i użyteczności postawionym został, mieści się już teraz w własnym domu przy ulicy Marszałkowskiéj, niedawno na rzecz jego nabytym i fundaszami przez Rząd udzielonemi wyprowadzonym. Przyjmuje jak dawniéj ubogich chorobami oczu dotkniętych, dla przychodzących zaś ubogich udziela bezpłatnie lekarstwa. Rada szczególowa prowadzi główny zarząd Instytutu, tak jak dotąd. Obszerniejszy niż dawniéj lokal dozwala przyjmować za umową osoby wyższego stanu, lepszych wygod żądające. Lubo przy takowych umowach, chory lub osoba oddająca onego, może sobie zastrzedz używanie oddzielnego Lekarza, posiadającego jéj zaufanie, miło nam atoli donieść, iż zamierzonem jest także uzupełnienie służby lekarskiéj w Instytucie, i w tym celu ma mu być przydany nowy Lekarz z wyższą kwalifikacją, a to szczególniéj do chorób, które nie saméj tylko ręcznéj manipulacyi, lecz wewnętrznéj i gruntownéj kuracyi wymagają. Gdy to nastąpi, cierpiący błogosławić będą ojcowskiéj opiece Rządu, który nie szczędzi niczego do udoskonalenia pod wszelkim względem zakładów ratunkowi ludzkości przeznaczonych.

R o s s y a.

Z Petersburga, d. 31. Grud. (12. Stycz.)

W przeszłą Srodę, w święto Narodzenia Pańskiego, odbyła się msza Św. w obecności Najjaśniejszego Cesarstwa Obojga, JJ. CC. WW. Cesarzewicza Następcy, Wielkiéj Xiężniczki Maryi i Xiążęcia Jmci Piotra Oldenburgskiego; po mszy Najprzew. Filaret Metropolita Moskiewski, w assystencyi Członków Najświęt. Synodu, odśpiewał *Te Deum* dziękczynne, na pamiątkę opuszczenia Rossyi przez wojska nieprzyjacielskie w tymże dniu, w 1812 roku. Członkowie Rady Państwa, Ministrowie, Senatorowie, urzędnicy Dworu Jenerałowie gwardyi, wojsk liniowych i marynarki, tudzież wiele znakomitych osób znajdowało się na tym obrzędzie. Jednoczasowie śpiewane było *Te Deum* w salach pałacu, gdzie kompania grenadyerów pałacowych i oddziały gwardyi, złożone z oficerów, podoficerów i żołnierzy, ozdobionych orderem wojskowym Sw. Jerzego, uszykowane były pod wodzą J. C. W. W. X. Michała, Dowódcy oddzielnego korpusu gwardyi; po nabożeństwie Cesarstwo JJ. raczyli zaszczycić swą obecnością te paradę i kazali jéj przeciągać po salach.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 13 Stycznia.

Oto jest treść mowy, w któréj Prezes Rady ministeryalnéj na wczorajszém posiedzeniu Izby Deputowanych wniosek Markiza Mornaja na korzyść Polaków zbijał: Gdy się w roku 1831, powstanie Warszawskie do upadku zbliżało, przewidział rząd francuzki, który niczego nie opuścił, dla zapobieżenia temu krwawemu rozwiązaniu, jakie skutki pociągnie za sobą ta rozpaczą natchnięta walka i tak politowania godne zwycięstwo. Przewidział on, że te skutki, upadając z całą przewagą na zwyciężonych, pociągną za sobą mniéj więcéj głębokie zerwanie stosunków, zastrzeżonych traktatem Wiedeńskim. Rząd francuzki przeto przybrał zaraz pewną i stałą postawę; oświadczył gabinetowi Petersburskiemu z zupełną pewnością, że w jego oczach powstanie Warszawskie nie uwalnia Cesarza rossyjskiego od zobowiązań, włożonych na niego przez akt Kongressu Wiedeńskiego; że on, rząd francuzki, innego połączenia między Rossyą a Polską uznawać nie będzie, prócz tego, jakie traktatami zestrzeżone było, i że przez Cesarza Alexandra ustalone instytucye, w jego oczach, stanowiły m o r a l n ą część przynajmniéj stypulacyi aktu Kongressu Wiedeńskiego. Czyliż się od owego czasu położenie rzeczy zmieniło? Nie, zdaniem naszém. Cokolwiek tylko o ukazanym niedawno temu dokumencie powiedzieć można, — dokumencie, o którym rząd wiedzieć nie chce i nie może, ponieważ mu na drodze urzędowéj wręczony nie został; jakąkolwiek ważność do tego dokumentu przywięzywać będziemy, przypuszczając, że naganione frazesy istotnie się w nim znajdują, przecież frazesy te nareszcie są samemi s ł o w a m i; nie zamieniono ich ani w czyny, ani w prawa, któreby stan istniejący zmieniały. Gdy temu zaprzeczyć nie można,

czegoż tedy istotnie żądają! Jeżeli ktokolwiek w téj Izbie jest tego zdania, że czas zastrzeżeń przeminął, że protestacye nie mają już miejsca, lecz że chwila działania nadeszła, że obecne położenie Polski Francyą do otwartego zerwania stósunków z Rossyą spowodować powinno, wtedy byłby powód do dyskussyi. Wtedy prosilibyśmy takiego członka, aby wstąpił na mównicę i zastanawialibyśmy się nad jego wnioskiem; ale dotąd żadne podobne zdanie wiadomości naszéj nie doszło. (Nie, nie!) Czegoż więc chcą? Chcą raz jeszcze w adressie na korzyść traktatów i narodowości polskiéj protestować. Jako członek rządu winienem powiedzieć, że protestacya takowa żadnego nas kłopotu nie nabawi; że powtórzenie tego, co już wielokrotnie powiedzianém było, żadnych nam obecnie trudności nie zgotuje. Wypada jedynie rozważyć, czyli taka wznowiona protestacya zgadza się z godnością narodu francuzkiego i czyli pomoże celowi, jaki sobie zamierzono? Wyznaję, że co się mojéj dotyczy osoby, bardzo o tém wątpię. Czyliż jest korzystną, ponawiać bezustannie protestacye, podczas gdy się położenie rzeczy nie zmieniło? Nie sądzę, aby się to z godnością wielkiego kraju zgadzać miało. Przez zbyteczne skupianie protestacyi nie nadaje im się większéj mocy, tylko się je osłabia. W przyzwoitym czasie i w stósownych wyrazach ułożone i podane zastrzeżenie pozostawia w umysłach długie wspomnienie; ale roczna i właśnie dla tego mniéj znaczna protestacya, — protestacya, powracająca zawsze peryodycznie w tym samym czasie i w tych samych wyrazach, staje się nareszcie samą rzeczą formy, na którą tak ci równie mało zważają, którym się ją wręcza, jak ci, od których wychodzi. (Zaprzeczenie z prawéj i lewéj strony.) Powiadam M. P. że zbyt częste protestacye osłabiają się nawzajem. Takie jest moje zdanie. Przełożę ja jeszcze Izbie inne uwagi i proszę, aby je z uprzejmością przyjęto. Wszyscy jednėm ożywieni jesteśmy życzeniem; wszyscy do jednego dążymy celu; i ja, co do mnie, powtarzam, że gdybym tylko moje stanowisko jako Minister miał na oku, obojętném byłoby dla mnie przyjęcie lub odrzucenie wniosku tego; ale chcą protestować, a przecież nie jąć się oręża! Jestżeto mądrze, M. P., jestżeto ostróżnie, i — wynurzam tu całe moje zdanie — jestżeto szlachetnie, wznawiać między Polakami nadzieje, których urzeczywistnić nie możemy, wzbudzać między nimi złudzenia, któreby się łatwo dla nich szkodliwemi stać mogły? Wiadomo wam, jakim się nadziejom zwyciężeni, jakim złudzeniom wygnańcy, jakim urojeniom wychodzcy bardzo łatwo oddać mogą. Sądzę to być punktem, którego z oka spuszczać nie należy, i że się na wieczny żal narażać nie trzeba, wywołując ciągle nowe przechwalki, których ziścić nie myślimy. Nareszcie, i to jest ostatni powód, nie tych tylko Polaków powinniśmy mieć na myśli, którzy są w Francyi i wsparcie od nas otrzymują. I o tych także zapominać nie przystoi, którzy nad brzegami Wisły pozostali; nie trzeba zapominać, że propozycya, jaką jest obecna, i towarzyszące mu rozprawy, bardzo łatwo bolesne nader dla nich skutki za sobą pociągnąć mogą. Wiem, że na ten zarzut jest frazes jaki na pogotowiu; wiem, że nam ciągle powtarzają, iż cierpienia w ojczyznie pozostałych Polaków do najwyższego doszły stopnia, że nawet wszelką miarę przebrały i wszelkie granice przekroczyły; że ich już na żaden sposób powiększać nie można. Ale ja sądzę, że frazesom takowym ufać nie należy, i nie przywięzywać do nich więcéj znaczenia prócz tego, na jakie w istocie zasługują. Nie ma zapewne między w ojczyznie pozostałymi Polakami ani jednego, któryby niemiał jakiéj nadziei, prośby lub obawy! Poczytałem sobie za obowiązek, przełożyć wam, M. P. te uwagi. Macie ułożyć adres; nie jestto rzeczą rządu, przepisywać wam sposób wysłowienia się, a mnieby to mniéj jeszcze przystało, aniżeli komukolwiek innemu, nie mając honoru bycia członkiem téj Izby. Ale dla mego politycznego stanowiska będąc w stanie przewidzenia dokładnie naturalnych skutków waszego głosowania, poczytałem za mój obowiązek takowe wam wystawić. Gdybym miał honor zasiadania na tych ławkach, natenczas, aczkolwiek równie mocno obchodzi mię los Polaków, jak kogokolwiek innego, nie sądziłbym, żebym, głosując na korzyść uczynionego przez was wniosku, miał się przysłużyć sprawie traktatów lub sprawie Polski! (Żywe i ciągłe oklaski.)

Przyjęcie poprawki Mornaja inny całkiem wywarło wpływ na giełdę, niż się spodziewano. Papiery w miejsce spadnięcia poszły w górę, a to przypisywano szczególniéj oświadczeniu Xięcia Brogliego, że przyjęcie poprawki nie nabawi rządu żadnego kłopotu. Bez tego zapewnienia byłyby papiery spadły. Hiszpańskie spadły. Wiadomości nadeszłe z Barcelony działały szkodliwie. Głoszono, że rząd ma wiadomości z miasta tego do d. 6. wieczorem; lud był w posiadaniu cytadelli; okrzyknięto konstytucyą z 1812. roku i nowych się mordów dopuszczono. Mina jeszcze nie przybył.

Journal de Paris wyraża względem przyjęcia poprawki Morneya: „Mowa Prezesa Rady jest naturalnym komentarzem i tłómaczeniem poprawki Pana Morney. Jest rzeczą widoczną, że przyjęcie lub nieprzyjęcie téj poprawki Ministrów bezpośrednio nie obchodziło i że rozstrzygnienie pytania Izbie było zostawione. W istocie jedno tylko panuje zdanie, a dla tego téż nie pojmujemy radości pewnych gazet opozycyjnych, uważających przyjęcie poprawki Morneya za klęskę dla Ministrów. Powtarzamy: Ministeryum w tém pytaniu nie ma bezpośredniego udziału. Czego od niego żądano, to uczyniło; protestacye i zastrzeżenia na korzyść narodowości Polaków ze strony rządu francuzkiego nie ustały; dyskussye toczyły się więc tylko o większéj lub mniejszéj stósowności i skuteczności powtórnéj protestacyi. Względem tego większość różnego była zdania a to jeszcze niezmiernéj radości organów opozycyi bynajmniéj nie usprawiedliwia."

Akademia Królewska w Edymburgu mianowała członkiem swym zagranicznym Pana Cousin.

Paryż liczy teraz 378 omnibusów.

Z dnia 14. Stycznia.

Dzisiaj przyjęto w Izbie Deputowanych projekt do adressu. Deputacya z 20 członków złożona wręczyła go Królowi, który w ogólnych nader wyrazach Izbie za wynurzone dla siebie i rodziny swojéj życzenia dziękował.

Wszystkie gazety dzisiejsze obejmują obszerne opisy zaburzeń i morderstw zaszłych d. 4. w Barcelonie. Pospólstwo ultra-liberalne powstało przeciw władzom Królowéj. National uważa: „Z pierwrzych tu nadeszłych doniesień nie wynika dostatecznie, jaki walka ta, która przy odejściu poczty jeszcze trwała, ma charakter. Tyle tylko pokazuje się stąd, że wojska, które się nie jęły do oręża, aby jeńców Karolistowskich i rannych bronić przeciw wściekłości ludu usłuchały głosu dowódzców swoich, w celu bronienia tronu Izabelli II. przeciw téj części ludności, która konstytucyą z r. 1812 obwołać chce. Zaszczytniéj by było, gdyby uświęcone prawa ludzkości od gwałtu obroniono. Zresztą jest niezawodną i widoczną rzeczą, że wypadek rozpoczętéj na ulicach Barcelonskich walki będzie albo klęską ostateczną albo zwycięstwem stronnictwa rewolucyjnego w całéj Hiszpanii i że uchwalone dla Pana Mendizabala wotum zaufania przez te opłakania godne wypadki prawie zupełnie zostało zniszczoném."

W dodatku donosi tenże National: „Odebraliśmy list z Barcelony z dnia 6„ w którym nam piszą, że walka między władzą Królowéj i ludem na korzyść tegoż się skończyła i że tam konstytucyą 1812. r. ostatecznie proklamowano."

Jedna z gazet tutejszych wyraża: „Wypadki w Barcelonie zdołają zapewne wszystkie zamiary Pana Mendizabala zniweczyć; mogą bowiem po wszystkich prowincyach powtórnie ową wściekłość rewolucyjną obudzić, którą obecne ministeryum ledwo nieco poskromnić zdołało. Niektóre dzienniki wyrażają nawet niejakie podejrzenie, że Mina w tych wypadkach ma udział sekretny; jakoż zadziwia nas istotnie, że nie wrócił spieszniéj do Barcelony, kiedy tylko o 7 mil stamtąd był odległy, gdy powstanie pospólstwa się zaczynało."

Codziennik głosi, że Karoliści w 6000 do Arbos wszedłszy, na odwet za mordy w Barcelonie popełnione, 60 domów spalili. Wieś Arbos leży na milę od Willafranki na trakcie z Barcelony do Taragony. Dzisiaj zrana mówiono powszechnie że rząd wiadomości z Barcelony z d. 7. odebrał, wedle których zaburzenia tameczne jeszcze trwały. W każdym razie zastanawia nas, że gazeta wieczorna ministeryalna żadnych nowszych depesz telegraficznych nie ogłasza, zaś ważność takiego powstania zapewne do udzieleń tą drogą przesełanych powodem się stała.

Izba Deputowanych zajęła się dzisiaj obradami skarbowemi Pan Humann wniósł pytanie tyczące się redukcyi renty 5 procentowéj.

Z dnia 15. Stycznia.

Dziennik Sporów donosi dzisiaj, że czynności sądowe w sprawie Fieschiego w Sobotę d. 30. Stycznia się rozpoczną. Sługa sądowy Izby Parów, Sajou, postanowienie Prezesa tego tię dotyczące obżałowanemu i 3' jego wspólnikom wczoraj wieczorem doręczył. Fieschi upraszał Prezesa, Barona Pasquier, aby mu oprócz adwokatów Pasquin i Chaix d'Estange, jeszcze adwokata Patorni za obrońcę przydał. Pan Patorni jest rodem z Korsyki, zdaje się więc, że Fieschi jego za obrońcę mieć pragnie mianowicie dla tego, ażeby Izbie dokładne mógł dać opisanie zwyczajów i ducha korsykańczyków i zbrodnią jego przez uczucie zemsty uniewinił, któremu uczuciu żaden korsykańczyk oprzeć się nie może."

Nadeszłe tu z dn. 6, wiadomości z Madrytu nie zawierają nic ciekawego. Prassę Madrycką nabawiały, jak się zdaje, postępy powstania niejakiéj obawy. Jedna z gazet tamecznych tak się w téj mierze tłómaczy: „Główny cel działań wojskowych Konstytucyonistów na

tém polegać powinien, aby Karolistów ile możności ścieśniać i korzystać z klęski, która Guerguégo do powrotu do Nawarry zniewoliła. Ukazują się zarody powstania w dolnéj Aragonii, trzeba więc wszelkiego dołożyć starania, aby Generałowi Eguja nie dać tam wstargnąć, bo w tym razie wojna w Pireneach stała by się powszechną. Srodek ten tym koniecznićjszy, ile że plan nieprzyjaciela na tém się zasadza, aby po oskrzydleniu prawego boku armii konstytucyjnéj zbliżyć się do stolicy." — W piśmie prywatném z Madrytu z d. 6. wyrażają. „Dnia wczorajszego doszła tu wiadomość o zaszłéj w Lizbonie dn. 1. m. b. uroczystości ślubnéj Królowéj Donny maryi z Xięciem Sasko-Koburgskim przez prokuracyą."(*)

Na nowszych wiadomościach z Barcelony zbywa zupełnie. Kuryer Francuzki powiada, że powstanie w Barcelonie wybuchłe nie jest znakiem kończoncéj się, lecz zaczynającej się rowolucyi.

Przyjęcie poprawki Morneya zaczyna jednak większe sprawiać wrażenie, aniżeli się początkowo spodziewano. Kilku posłów wyprawiło natychmiast gońców do dworów swoich.

N i e m c y.

Z Augsburga, dnia 6. Stycznia.

Jeżeli uczyniony w Szkocyi przed 7. laty wynalazek ogrzew ania pieców gorącem powietrzém, może się liczyć między najpożyteczniejsze wypadki przemysłu badawczego, trzeba ztąd wnosić, jaką ważność przywiązać należy do apparatu ogrzewania wynalazku Pana Schäuffele, który użycie gorącego powietrza, ograniczone dotąd tylko do pieców, gdzie się topią kruszce, rozciągnął do ogrzewania wszelkich pieców, a tym sposobem materyały palne znacznie oszczędził. Apparet ten urządził wynalazca Pan G. Schgffele z Heilbronn, wspólnik handlu Pana Orth. Ogień jest mocny, pali się prędko i jasno; a oszczędność drzewa można rachować rocznie 20 do 25 procentu. Można mniemać, iż wynalazek ten, na który w kilku krajach niemieckich i zagranicą wydano patenta swobody, i który bardzo znaczną oszczędność materyałów palnych obiecuje, zaradzi powiększaniu się ceny drzewa.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 15. Grudnia.

Tutejsze ciało dyplomatyczne, składa się obecnie z następujących osób: Ze strony Rossyi: nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister, P. Buteniew; Tłómacz, Hrabia Medem. Ze strony Austryi: Internuncyusz Baron Stürmer, Sekretarz poselstwa Vallenburg. Ze strony W. Brytanii: Lord Ponsonby, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny, Lord M. C. Hill, Sekretarz poselstwa. (P. Percy Doyle, syn Jenerała Majora Sir Charles Doyle, mianowany świeżo urzędnikiem poselstwa; a Pan Urquhardt, Sekretarzem poselstwa w miejscu Pana Mandeville). Ze strony Francyi: Admirał Roussin, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny; de Varennes, pierwszy Sekretarz poselstwa i Sprawujący interesa. Ze strony Prus: Hrabia Königsmark, Poseł nadzwyczajny i pełnomocny Minister. Pełnomocnikiem Danii jest Baron Hübsch; Szwecyi, Hrabia Löwenhielm; Hispanii, Kawaler Cordova; Sycylii, Dr. Romano; Niederlandów, P. Van Testa; Multan, P. Vogorides; Wołoszczyzny, P. Nikolaki; Grecyi, P. Zographos; Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj, P. Porter; Sardynii, P. Chirico; Toskanii Kawaler Quaglia.

Państwo tureckie składa się teraz w Europie z ejaletów: Rumili, Bosna, Dżeżajr i Kidir, które łącznie z pośrednio poddanemi Wołoszczyzną, Multanami i Serwią, liczą (łącznie z częścią Dżezajru w Azyi leżącego) 9,817 mil kw. i 12,180,000 mieszkańców. Posiadłości tureckie w Azyi dzielą się na 25. ejaletów, któremi są: Anatoli, Kibris, Iczyl, Karaman, Merasz, Sywas, Trabezun, Czaldyr, Kars, Erzerum, Wan, Szersor, Bagdad, Basra, Mussul, Diarbekr, Rukka, Haleb, Tarablus, Akka, Damas. W ogóle liczą te ejalety 20,633 mil kw., a 10,200,000 mieszkańców. Ejalet Mesr (Egipt) i pośrednio podległe: Nubia półwysep petrejski, wynoszą 16,750 mil kw., zaludnionych przez 3,114,000 mieszkańców. Tak więc całe państwo tureckie ma przestrzeni 47,000 mil kw., a 23,314,000 ludności. (Posiadłości angielskie w Europie wynoszą 5,700 mil kw., a 24,400,000 mieszkańców; Francya europejska liczy 10,050 mil kw., a 32,500,000 mieszkańców; Austrya 12,295 mil kw. i 33,400,000 ludności). Miast mających 100,000 mieszkańców lub więcéj, jest 9. Stambuł ma ludności 597,000, Kairo 300,000, Aleppo 200,000, Damaszek 150,000, Smirna 120,000, Edrene 100,000, Tokat 100,000, Hama 100,000, Erzerum 100,000. Z 12,180,000 ludności europejskiéj:

jest właściwych	Turków	700,000
	Greków	1,180,000
	Albańczyków	1,600,000
	Słowian	6,000,000
	Wołochów	600,000
	Ormian	100,000
	Żydów	250,000

*) Potwierdzają tę wiadomość podobnie gazety Lizbońskie z dnia 3. Stycznia r. b.

Franków	50,000
Cyganów	200,000
razem	10,680,000
Do tego ludność Multan i Wołoszczyzny	1,500,000
w ogóle	12,180,000

— Angielski statek parowy Pluto wypłynął d. 6. b. m. z Bosforu, wiezie on Królowi Wielkiéj Brytanii w podarunku od Sułtana kosztowną tabakierę wraz z listem zawartym w nader ozdobnym futerale. — Naczelnicy Druzów podali Porcie zaskarżenie z powodu ostaniego napadu Ibrahima Baszy. — Władza Porty została już zupełnie przywróconą w Tripolis i Tunis.

E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 5. Grudnia.

Mehmed Ali wyjechał dn. 19. Października z Alexandryi, i zwiedza Egipt, aby się naocznie przekonał o stanie téj prowincyi. Życzyćby należało, aby się nie dał ułudzić, i aby rzeczy tak widział, jak są w istocie. Vice-Królowi nie zbywa zapewne na dobrych chęciach zaprowadzenia potrzebnych ulepszeń.

Stan zdrowia nie jest jeszcze zupełnie zaspokajającym; niekiedy pokazują się przypadki morowéj zarazy, i obawiać się należy, aby na wiosnę nie zaczęła znowu gwałtowniéj się rozszerzać.

Rozmaite wiadomości.

Jedna część zamieszkałéj Ziemi leży poniżéj powierzchni morza. W Azyi znajduje się przestrzeń 18,000 mil kwad., która ten nadzwyczajny przykład wklęśnienia przedstawia. Miasto Astrachan, i wielkie mnóstwo bardzo ludnych, pięknémi włościami otoczonych i ożywionych handlem miast, leży w takowéj wklęsłości Ziemi, tak, że gdyby Ocean w tę ogromną wlał się kotlinę, powierzchnia jego byłaby więcéj niż na 300 stóp nad Astrachanem.

Pewien mechanik, Brusetti, użył skrzydeł wiatraku do dawania ruchu okrętom na morzu. Taki okręt ma dwa stérowe koła, jak u parowego statku, a machina wiatraku tak jest urządzoną, że skoro wiatr powiewa, z jakiéjkolwiekbądź strony, natenczas statek obrotem skrzydeł do ruchu pobudzony, może brać każdy dowolny kierunek.

Obyczaj, albo raczéj nieobyczaj palenia na ulicy cygarów, mimo tego, że wiele osób tego znieść nie może, tak poszedł w modę w Londynie, że nawet dzieci, chodzące do szkoły z cygarem w ustach spotykać można. Od dwóch wieków nadużycie to coraz więcéj brało górę, a w r. 1616. do tego stopnia stało się nieznośném, że pewien bogaty Gentleman z hrabstwa Derby zapisał najstarszemu swemu synowi cały majątek, ale pod warunkiem, że nigdy tytoniu palić nie będzie, i z zastrzeżeniem, iż każde z jego rodzeństwa, któreby postrzegło, iż pali tytoń, może mu dziedzictwo odebrać.

Pewien angielski żeglarz powietrzny, który nie dawno odbył tę podróż z Londynu, udziela następnych postrzeżeń: „Wznioślszy się nad warstwą chmur, przez chwil kilka pozbawieni byliśmy wszelkiego widoku ziemi, pod nami toczyły się tylko czarniawe bałwany, a nad nami leciał drugi balon, wydający się jak czarna plamka. Im więcéj wzlatywaliśmy, tém niebo było jaśniéjsze, tém spanialszy, cudowniéjszy odkrywał się widok na Londyn i jego gmachy, na ulice, place, kanały, mosty, na kręcącą się jak wąż srébrną Tamizę, na cały ogromny Londyn, z drobnémi swémi wieżyczkami. Głębokie milczenie, jakie chowaliśmy, oczarowani témi obrazami, przerywał niekiedy skrzyp naszéj machiny, przedzierającéj nową warstwę powietrza. Największa wysokość, jaką barometr wskazywał, była $1\frac{1}{4}$ mil angiel., termometr znaczył wtedy 218° Fahrenheita; lecz kiedy grubą, prawie na milę głęboką przebywaliśmy chmurę, spadł termometr na 40°. Sto stóp wyżéj nad tą chmurą hygrometr spadł aż do punktu marznienia, nie okazując śladu wilgoci. Jestto najrzadszy fenomen, który wszystkim, dotąd znanym teoryjom chmur zupełnie się sprzeciwia. Jedyne nieprzyjemne uczucie, jakiegośmy doznali w czasie téj podróży, było wtedy, gdyśmy się spuszczali na dół. Im więcéj bowiem gęstniało powietrze, tém więcéj drażnilo uszy nasze uczucie temu podobne, jakie się w dzwonie nurków doznaje.“

Jak się Król bawi. — Za dawnych lat na placu *Grève* w Paryżu, w przedjutrze Sgo Jana, następujący odbywał się obrządek: Miejska rada kazała na środku placu nałożyć wielki stos drzewa, który Król podpalał. Byłto ogień Sgo Jana (sobótka). Stos ubrany był w wieńce z róż i innych kwiatów, w środku wznosił się słup, na którym wisiał kosz, napełniony tuzinem kotów i trzynastym lisem, a to wszystko ku uciesze króla miało być spalone. Z wrzaskliwym piskiem kotów łączył się odgłos różnych instrumentów. Członkowie magistratu z żółtemi woskowémi świécami przybywali z procesyją do stosu, ofiarując Królowi białą, czerwonym aksamitem obszytą gromnicę, którą najj. pan stos zapalał. Po tym obrzędzie,

Król szedł na ratusz, gdzie pożywał wieczerzę. Paryżanie rozrywali węgle i popioł, wierząc, iż to szczęście przynosi. Od Ludwika XIV. ustał ten zwyczaj.

Źwiérzę predpotopowe. — P. Finnéj znalazł w Ameryce półn. w rzéce słonéj Big-Bon-Lik na 11 stóp pod ziemią, całkowity kościotrup skamieniały źwiérzęcia niesłychanéj wielkości. Ma bowiem 10 do 12 rzędów przednich zębów, dwie stopy długich i w koło ustawionych, jak palce u ręki ludzkiéj. Źwierzę to miało 12 i pół stóp wysokości, a 30 długości. Trudno dzisiaj odgadnąć jak i kiedy żyło to ogromne źwierzę, przy którém słonie, a nawet olbrzymie mamuty są karłami.

Pojedynek. — W żadnéj stronie świata nie ma zaciętszych i częstszych pojedynków jak w Luizyanie w Ameryce półn. Na dowód wyjmujemy z dz. *Cincinati Post* następujące zdarzenie: Pewien porucznik od marynarki, który się na statku parowym, żeglującym na rzéce znajdował, pokłócił się z trzema podróżnymi z Arcansas, między któremi dwóch było braci. Jeden z nich natychmiast wyzwał go na pojedynek, a porucznik mimo przełożeń swoich musiał jednego z nich obrać sobie na sekundanta i z przeciwnikami na ląd wysiąść. Za piérwszym strzałem porucznik ugodzony został w bok kulą, lecz nie przestając na tém strzelił do swego przeciwnika i trupem go położył. Drugi brat zastąpił jego miejsce, i równie jak tamten poległ. Scena okropny przybrała widok; trzeci przeciwnik znowu się zwadził z porucznikiem, i zmusiwszy go do walki, w piers go ugodził; porucznik, chociaż utratą krwi osłabiony, tyle jeszcze miał siły, że ze swoim ostatnim zmierzył się antagonistą i ranił go śmiertelnie. Porucznik znajduje się teraz w Luizyanie, gdzie jest nadzieja, że zdrowie odzyska.

Niewidzialny muszlin. — Pewien misyjonarz w Serampur, Wiliam Ward, opowiada, iż zręczność Indyjan w wyrabianiu muszlinu godną jest podziwu. „Osoby (mówi on), z któremi o tym rozprawiałem przedmiocie, zapewniają, iż w dwóch miejscach w Bengalu, w Sonarg i Wikrumpura, niektóre rodziny tak cienki wyrabiają muszlin, iż do utkania jednéj sztuki potrzeba 3 miesiące czasu, którą sprzedają od 400 do 500 rupii. Jeżeli zaś taki muszlin rozciągnięty zostanie na trawie, a rosa na niego upadnie, natenczas dojrzéć go więcéj nie można.“ (R. L.)

Ostatniemi czasy w Paryżu ogłoszona została ciekawa korrespondencya tycząca się wprowadzenia w użycie gillotyny w 1792 roku. Powszechnie wiadomo, że to narzędzie śmierci otrzymało swe nazwanie od imienia Doktora Guillotin; ale z dokumentów teraz odkrytych daje się widzieć, że Doktor nie był jego wynalazcą i że mu się tylko powiodło, po wielu daremnych usiłowaniach, uzyskać od Zgromadzenia Prawodawczego prawo, nakazujące, iż odtąd, osoby na śmierć skazane, nie inaczéj tę karę ponosić będą jak przez odcięcie głowy. Daléj, daje się widzieć, że taka była obawa zemsty ludu, iż nikt niechciał się podjąć wystawienia gillotyny. Cieśla rządowy zażądał 4000 fr. za każdą gillotynę, warując sobie obok tego, że ani kontraktu, ani kwitu nie podpisze. Takie warunki zostały odrzucone, i rząd udał się do niejakiego nazwiskiem Schmidt, który się zgodził, ale również pod warunkiem, że nazwisko pozostanie nie wiadomém, a gdy dla każdego Departamentu podobne narzędzie będzie potrzebném przeto roskazy mają być dawane wprost do niego od P. Radesier, Prokuratora Generalnego, a nie od kogo innego.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-Miejski w Poznaniu

Nieruchomość introligatorowi Janowi Filipowi Lehmann należąca, tu w Poznaniu na ulicy Zamkowéj pod Nr. 288. i 289. sytuowana, oszacowana na 13,103 tal. 15 sgr. 11 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być nie na dniu 1. Kwietnia 1836., jak w patencie subhastacyjnym z dnia 17. Lipca powiedziano, lecz tylko

dnia 1. Lipca 1836.

przedpołudniem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 3. Grudnia 1835.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

PATENT SUBHASTACYJNY.

Tu w Gnieźnie pod Nr. 48. położony i sądownie na 13,856 Tal. 27 sgr. 1 fen. otaxowany grunt, składający się z domu mieszkalnego, z tylnego zabudowania, połączony z apteką i prawem wykonywania kunsztu aptekarskiego, któreto prawo na mocy w roku 1797. udzielonego konsensu alionowaném być może, na wniosek wierzyciela podaje się w drodze exekucyi do konieczněj subhastacyi.

Do publicznéj sprzedaży tego gruntu wyznaczony został termin na

dzień 1. Czerwca 1836.

zrana o godzinie 9. w sali instrukcyjnéj Sądu naszego przed Delegowanym Ur. Boetticher, Sędzią.

Taxa i najnowszy wykaz hypoteczny w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Zarazem wzywają się wszyscy niewiadomi wierzyciele którzy sądzą mieć prawo realne do rzeczonego gruntu, aby się w terminie wyznaczonym stawili i pretensye swoje podali.

Wierzyciele w terminie niestawający z wszelkiemi pretensyami swemi wyłączeni, im téż z tego powodu wieczne milczenie nakazaném będzie.

Gniezno, dnia 22. Października 1835.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

A U K C Y A.

Dnia 27. Stycznia r. p. i dni następnych, przedpołudniem o godzinie 9téj i popołudniu o godzinie 2giéj, sprzedawać będę sposobem publicznéj licytacyi w tutejszym hotelu Saskim przy Wrocławskiéj ulicy meble z mahoniowego i brzozowego drzewa, sprzęty domowe, powóz na 4ch rysorach i Wiedeńskie mahoniowe skrzydło o 7 oktawach.

Poznań, dnia 29. Grudnia 1835.

Castner, Kommissarz aukcyjny.

Doświadczony olejek roślinny,

służący do upiększenia, utrzymania i rośnienia włosów,

wynaleziony przez

Karóla Meyera,

w Freibergu, w Królestwie Saskiém.

Olejek ten, rozbierany od najsławniejszych lekarzy i chemików w Europie, uznany został za odpowiadający zupełnie celowi swojemu, tak dalece, iż sprzedaż jego dozwoloną mi została we wszystkich państwach. Skuteczność jego coraz bardziéj się stwierdza i codzień odbieram ze wszech stron najpochlebniejsze świadectwa od osób, których istnienie na tym świecie żadnéj wątpliwości nie podpada. Lecz wstrzymując się od wszelkich dalszych pochwał mego olejku roślinnego, pozwolę sobie tu nowe zaświadczenia Szanownéj Publiczności przełożyć. Przytém, powodowany naśladowaniem i fałszowaniem przez innych mego olejku, upraszam Szanowną Publiczności, aby uważać na to raczyła, że każda flaszeczka mego olejku oznaczoną jest pieczątką z literami C. M. etykiety drukiem kongrewskim, a flaszeczki nowéj nadsélki napisem: „Olejek roślinny Karóla Meyera w Freibergu."

Z a ś w i a d c z e n i e.

Olejek roślinny Pana Meyerá w Freibergu jest wybornym środkiem przeciw wypadaniu włosów i po użyciu, według przepisu, 2ch do 3ch flaszeczek sprawia rośnienie włosów na łysinach. Przytém zapach jego jest przyjemny a używanie nie pociąga za sobą złych skutków, ani téż żadnéj nieprzyjemności.

Weissenfels w Xięstwie Saskiém, dnia 14go Czerwca 1835.

Immisch, Radzca sprawiedliwości.

Z a ś w i a d c z e n i e.

Olejek roślinny, służący do rośnienia włosów, robiony przez Pana Karóla Meyera w Freibergu, który w Paderborn u braci Paderstein kupiłem, używałem, według przepisów, przez kilka niedziel. Skutków zbawiennych jego doświadczyłem już, albowiem włosy, które od kilku już lat utraciłem, po używaniu tego olejku okryły gęsto głowę moję. Oddając hołd prawdzie zaświadczam to.

Dnia 1. Lipca 1835.

Kapelan Henke w Derjebock pod Paderborn.

Z a ś w i a d c z e n i e.

Z wielkiém ukontentowaniem zaświadczam Panu Karólowi Meyer w Freibergu, że, będąc od kilku lat w skutek wypadania ogołoconym z wszystkich włosów, po użyciu dwóch flaszeczek jego olejku roślinnego, które u Pana A. Bache w Stargardzie przed 6ciu tygodniami kupiłem, włosy zupełnie odzyskałem. Winienem przeto o skuteczności olejku tego zapewnić Szanowną Publiczność.

Stargard, dnia 31. Lipca 1835.

F r a n k, orgarmistrz

Że powyższe trzy zaświadczenia zgadzają się co do słowa z oryginałami, których prawdziwość przełożone listy oryginalne potwierdzają, zaświadcza po uczynionem porównaniu.

Urząd powiatowy w Freibergu, dnia 22go Sierpnia 1835.

Fryderyk Wilhelm Busse,
Aktuaryusz i Notaryusz przysięgły.

Olejku tego, flaszeczka po 1 Tal. 10 sgr., dostać można w aptece na ulicy Wrocławskiéj.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 21. Stycznia 1836.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	102	$101\frac{1}{2}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	$102\frac{1}{2}$	102
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Wschodnio-Pruskie . . .	$102\frac{5}{8}$	—
Szląskie	$107\frac{1}{2}$	107